



Stół, który błogosławi Pan

Ścielże się, obrusie, jako śnieżek biały,
Drogie rączki mej żony ciebie rozkładały,
Rozkładały ciebie na tym długim stole,
Aby było dla gości miejsce w naszym kole.

Gospodarze zasiedli i goście w ich kole,
Lecz jedno nakrycie zbywało na stole.
Służący chciał sprzątnąć, pan rzecze - niech będzie,
Kto trafi na obiad, ten sobie zasiędzie.

Niedługo czekano - przychodzi sierota,
Nieśmiałość na licu, a w sercu tęsknota.
Pan domu sięść kazał do stołu chłopczynie,
A wszyscy uznali szlachetność w tym czynie.

I cóż to dziwnego - rzecze pan do gości -
Że przyjąłem do stołu sierotę z litości,
Że jedno nakrycie, które tu zbywało,
Tej biednej sierotce w końcu się dostało.

Bóg - dobry bez granic - codziennie pospołu
Pozwala spożywać ze swojego stołu.
W tym daje nam przykład - tak czynić potrzeba,
Kto chce być szczęśliwy i łaskę mieć nieba.

Budzyński Andrzej
R-
„Straż”